



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414

Lincoln NE 68506 USA

www.nsdapao.org

#1140

19.01.2025 (136)

Edukacja geniusza zła

Gerhard Lauck

Część 6

Rozdział trzeci

Tajne działania

*Gdybyśmy mieli pięćdziesięciu ludzi takich jak Gerhard Lauck, przejęlibyśmy
władzę!*

"Towarzysz X"

Powojenna Europa

Pod koniec II wojny światowej Europa była zasadniczo podzielona na zdominowany przez Amerykanów Zachód i zdominowany przez Rosjan Wschód.

Europejczycy nie byli zadowoleni z tej "okupacji".

Wielu z nich uważało Amerykanów po prostu za *mniejsze zło*. W przeciwieństwie do większości Amerykanów, nie zawsze postrzegali USA i ZSRR jako "dobrego" i "złego" zamkniętych w śmiertelnej walce o wolność przeciwko tyranii.

Zamiast tego były postrzegane jako dwa imperia zaangażowane w wojnę o terytorium. Rywalizacja ta rzeczywiście mogła przerodzić się w wojnę na pełną skalę. Oba imperia zdawały się jednak preferować potyczki w formie małych

"wojen szczerzkowych" na obrzeżach.

Oczywiście "złota klatka" na Zachodzie była bardziej komfortowa niż surowy "gułag" na Wschodzie. Niemniej jednak niektórzy wyrażali obawy, że w dłuższej perspektywie *zachodnia dekadencja* może okazać się jeszcze *bardziej szkodliwa* niż *wschodni ucisk*.

Kiedy Zachód nie poparł rewolucji węgierskiej 1956 roku, nawet najbardziej zagorzali antykomuniści stali się rozczarowani rządem USA.

Prywatne organizacje zostały utworzone na Zachodzie w celu zapewnienia wsparcia podziemnym ruchom oporu w okupowanych krajach. Nie otrzymywały one żadnej pomocy ani wsparcia ze strony rządu.

Odegrałem ważną rolę w tej pracy!

Niektóre zachodnie rządy *tolerowały* te organizacje. Inne aktywnie je zwalczały! Niektóre zajęły stanowisko gdzieś pomiędzy obiema skrajnościami. Nazwiemy je "krajami bezpiecznymi", "krajami wrogimi" i "krajami neutralnymi".

Oczywiście te prywatne organizacje starały się zachęcać do *tolerancji*, a nie do *prześladowań*! Oznaczało to *ściśłą legalność* zawsze i wszędzie, gdzie było to możliwe. Nawet tam, gdzie sprzeciw był *zakazany*, opór musiał być *całkowicie pozbawiony przemocy*!

Wsparcie udzielane przez te prywatne organizacje przybierało różne formy. Moja operacja specjalizowała się w dostarczaniu literatury dysydenckiej.

Praca ta obejmowała kraje i systemy prawne, które - przynajmniej według amerykańskich standardów - nie szanują wolności słowa. Gdzie, powiedzmy, przypadkowy komentarz do przyjaciela, podsłuchany przez nieznajomego stojącego obok ciebie w metrze lub siedzącego obok ciebie w restauracji, *może wsadzić cię do więzienia*. Dysydenci czasami spędzali miesiące, a nawet *lata* w więzieniu za przestępstwa myślowe bez użycia przemocy.

Moja pierwsza deportacja

Robiłem jeszcze lepsze postępy w tej podróży niż w poprzedniej. Wszystko szło gładko. Dużo podróżowałem po całym kraju i nawiązałem wiele świetnych kontaktów.

Po wygłoszeniu krótkiego przemówienia musiałem lecieć do innej prowincji, daleko stąd. Nie było czasu na podróż pociągiem, ponieważ miałem być głównym mówcą następnego dnia.

Mój przyjaciel i ja zauważyliśmy tę samą ładną dziewczynę. Zasugerował, że bym wykonał ruch. Przypomniałem mu, że wyjeżdżam następnego dnia. Więc powinien. Wiele lat później spotkaliśmy się przypadkiem w innym kraju. Okazało

się, że się z nią ożenił! Szczęśliwy pies!

Organizator był tak zadowolony, że zaprosił mnie do wygłoszenia tego samego przemówienia w innym mieście kilka tygodni później. Tam publiczność była jeszcze bardziej otwarta. Po oficjalnym zakończeniu spotkania Wolf-Dieter Eckart i jego przyjaciele nalegali na zrobienie sobie ze mną zdjęcia.

Opuściłem tę prowincję tego samego dnia.

Następnego dnia odwiedziłem przyjaciela w innej prowincji. Zadzwoił telefon. Po krótkiej rozmowie odwrócił się do mnie i powiedział: *To był mój syn. W gazecie jest coś o Amerykaninie, który wygłosił wczoraj przemówienie w Hamburgu i został deportowany. Czy to może mieć coś wspólnego z tobą?*

Oboje byliśmy zdezorientowani. Oczywiście nie zostałem deportowany. Siedziałem właśnie tam! Cała ta sytuacja wydawała się dziwna.

Postanowiłem wrócić pociągiem do Hamburga. Przed wejściem do pociągu kupiłem lokalną gazetę. Przeglądając ją, szybko znalazłem artykuł z moim zdjęciem. Podpis brzmiał: *Gerhard Lauck: Zniknął bez śladu*. Sam artykuł twierdził, że zostałem deportowany.

Wracając do miasta, o którym mowa, zapytałem znajomego: *Było tu coś w gazecie?*

Hans roześmiał się i powiedział: *Zrobiliś HEADLINES w HAMBURGER MORGENPOST!*

Pokazał mi artykuł. Jasne, że tak! Ale nadal byłem zdezorientowany twierdzeniem, że zostałem deportowany. Spotkałem się z prawnikiem. (Jako młody człowiek był obrońcą w tak zwanym Trybunale Norymberskim... Nawiasem mówiąc, miał też krewnego, który jako czarna owca rodziny uciekł do Ameryki).

Powiedział mi, że "deportacja" odnosi się do "nakazu deportacji". Nie do samej deportacji. Musiałem się domyślić, że wydano na mnie nakaz aresztowania. Zostaną zabrani do aresztu, a następnie wsadzeni do samolotu wylatującego z kraju.

Uniknięcie aresztowania nie byłoby zbyt trudne. Ale i tak nadszedł czas mojego powrotu do Ameryki.

Postanowiłem "odejść z hukiem".

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem, było dobre wykorzystanie pozostałego czasu. Zorganizowałem udany import.

Później uczestniczyłem w spotkaniu NPD (*Nationaldemokratische Partei Deutschlands*) w małym miasteczku. Nieznajomy podszedł do mnie i zapytał, czy jestem Gerhardem Lauckiem. Odpowiedziałem zdawkowo: *Słyszałem, że został już deportowany*. Znajomy siedzący naprzeciwko mnie prawie roześmiał się na głos. Następnie wyszedł na zewnątrz zapalić papierosa. Gdy stał przed drzwiami i palił, przyszedł inny znajomy (który nazwał swojego syna Adolf).

Ich rozmowa wyglądała następująco:

Policja zatrzymała się u mnie. Szukali Gerharda. Powiedziałem im, że nie wiem, gdzie on jest. Czy ty przypadkiem nie wiesz?

Tak, jest w środku!

Myślał, że to żart. Dopóki nie wszedł do środka i mnie nie zobaczył.

Drugą rzeczą, którą zrobiłem, było publiczne oświadczenie, że wygłoszę kolejne przemówienie zatytułowane: *Dlaczego nie uznaję nakazu deportacji!* Z podaniem czasu i miejsca. Następnie nagrałem swoje przemówienie i zrobiłem coś nieoczekiwanego: *Pojawilem się, by wygłosić przemówienie!*

Nikt się tego po mnie nie spodziewał. Nawet policja. Mieli tam tylko dwóch ludzi. Moja świta przewyższała ich liczebnie. Co więcej, mój najmniejszy "ochroniarz" był większy od każdego z nich. Mój największy ochroniarz przewyższał ich o głowę. Już sam jego grymas zdradzał, o czym myśli: *Mogę ich teraz zabić, szefie?*

Jeden z policjantów nerwowo poprosił mnie o towarzyszenie mu na posterunku. Uprzejmie się zgodziłem.

Po przylocie wyjaśniłem: *Mam już bilet lotniczy. Sprawdziłem jednak wszystkie możliwe połączenia, zarówno lotnicze, jak i lądowe. JEDYNYM SPOSOBEM, abym zdążył na mój lot, jest wsiąść do pociągu odjeżdżającego z tego miasta za czterdzieści pięć minut.*

Lot odbywał się z lotniska w Luksemburgu. Rzeczywiście sprawdziłem wszystkie opcje z biurem podróży.

Poszedł zapytać swojego przełożonego. Pięć minut później wrócił. Samochód policyjny zabrał mnie na stację kolejową. Wsiadłem do pociągu. Jeden policjant wsiadł ze mną do pociągu. Spodziewałem się, że będzie mi towarzyszył przez całą drogę na lotnisko. Ale wysiadł z pociągu na ostatnim przystanku w granicach miasta. Byłem sam i wolny!

Rozwahałem pozostanie w kraju, ale zdecydowałem się tego nie robić.

Kilka miesięcy później, już w Stanach, otrzymałem zabawny artykuł prasowy z tego kraju. Dziennikarz w jakiś sposób odkrył, że nikt nie eskortował mnie przez całą drogę na lotnisko. Nikt nigdy nie potwierdził, że *faktycznie opuściłem kraj*. Spekulował, że *być może nadal działam w podziemiu!* Nieźle się uśmiełem. W końcu *prawie miał rację*.

Publikacja ta była organem zachodniobерlińskiego oddziału wschodnioniemieckiej partii komunistycznej, *Socjalistycznej Partii Jedności*.

Moje życie w podziemiu

Oczywiście zdecydowana większość dysydentów mieszka i pracuje we własnym kraju. Ich zaletą jest to, że znają go od podszewki. Ich wadą jest to, że policja polityczna często wie lub przynajmniej domyśla się, kim są.

Należę do innej kategorii, ponieważ mieszkam na Zachodzie. Moje wizyty są stosunkowo krótkie: dni, tygodnie lub miesiące. Chyba że jestem uwięziony, wtedy są to lata.

We wczesnych latach moje pierwsze spotkanie z podziemną komórką wyglądało następująco.

Późnym wieczorem lub nawet w środku nocy rozlega się pukanie do drzwi. Zaspany mężczyzna otwiera drzwi, by zobaczyć, kto to. Stoję tam. Zaskoczone spojrzenie: *Nie wiedziałem, że przyjdiesz! Wejść! Wejść!*

Jesteś głodny? Chodź do kuchni. Przyniosę ci coś do jedzenia.

Jeśli mamy czas, spędzamy godziny, a nawet całą noc, rozmawiając i poznając się nawzajem.

Musimy zapoznać się ze sobą nawzajem. Obejmuje to wiedzę na temat sytuacji domowej, zatrudnienia i zwykłej codziennej rutyny.

Musimy stworzyć osobistą więź wykraczającą poza tę abstrakcyjną, która już istnieje. Oczywiście sprawia to, że późniejsze wiadomości o ich losie są bardziej osobiste. To są ludzie, których znam, a nie statystyki.

Na samym początku często wiązało się to z alkoholem. Niektórzy dysydenci nie zaufaliby ci, gdybyś się z nimi nie upił i nie ujawnił swojej "prawdziwej natury". Inni nie zaufaliby ci, gdybyś się upił. Albo dlatego, że nie byłeś w stanie utrzymać alkoholu, albo dlatego, że byłeś zdyscyplinowanym pijakiem! Rozumie się!

Musimy opracować nasz własny "system komunikacji". Ustalić, jak i kiedy będziemy się ze sobą kontaktować w przyszłości, kiedy podsłuchy telefoniczne, a nawet bezpośrednia inwigilacja skomplikują sprawy.

Moje głupie żarty często się tu przydawały.

Każda komórka musi mieć własny prosty kod dla co najmniej kilku podstawowych pojęć. Każdy kod jest *inny*. I muszę *zapamiętać każdy z nich!* Oprócz dziesiątek nazwisk, adresów i numerów telefonów. Pomimo wyczerpania i stresu. Czasami chodzę całymi dniami bez snu, zawsze w ruchu, zawsze starając się być o krok przed policją polityczną.

Musimy ustalić kierunek działania i następny krok dla nas obojga.

Muszę ocenić nowego współpracownika. Jego możliwości i ograniczenia. A przede wszystkim zagrożenia dla bezpieczeństwa. I muszę podjąć rozważne, czasem bardzo subtelne, dodatkowe środki bezpieczeństwa.

To może być nasza jedyna okazja na tego typu spotkanie!

Nasz następny kontakt może być pośredni. Być może krótka i starannie sformułowana wiadomość. Być może kilka tygodni później. Muszę mieć pewność, że odbiorca zrozumie tę wiadomość i podejmie odpowiednie działania. Nawet jeśli brzmi to banalnie lub wręcz głupio... Tak, nawet jeśli oznacza to przegapienie meczu w kręgle lub przyjęcia urodzinowego.

Członkowie rodziny są często obecni na początku spotkania. Wyraz strachu na twarzy żony nie jest rzadkością. Wie ona, jakie konsekwencje dla całej rodziny może mieć działalność męża w podziemiu. Jestem ucieleśnieniem tego strachu. Jestem nie tylko listonoszem, który dostarcza zawiadomienie o poborze. Jestem również samą komisją poborową.

Później staje się to znacznie łatwiejsze. Po pierwsze, wszyscy znają moją reputację. Nie muszę im niczego udowadniać. Po drugie, zazwyczaj mam do czynienia z ludźmi z pierwszego rzędu, a przynajmniej z doświadczonymi i godnymi zaufania ludźmi z drugiego rzędu. Wielu z nas się zna. Pracowaliśmy razem w przeszłości.

Naturalnie, taka koncentracja kilku znanych aktywistów przyciąga uwagę policji politycznej. Jeśli domyślają się, że w okolicy znajduje się "zachodni agent", ciekawość eskaluje do szału żerowania.

Od czasu do czasu moje przybycie było postrzegane jako dobry moment na zorganizowanie imprezy! To wszystko, czego potrzebowałem. Jeszcze więcej ludzi wiedzących o mojej obecności. I bawić się i pić.

Oczywiście zawsze zachęcałem kierowców do przestrzegania ograniczenia prędkości. Nie chciałem, aby rutynowe zatrzymanie skutkowało moją identyfikacją i aresztowaniem. Niestety, instrukcje te nie zawsze były przestrzegane. Raz, gdy zostaliśmy zatrzymani, byłem mile zaskoczony, że nie zostałem aresztowany na miejscu. Ale musiałem się domyślić, że moja obecność w okolicy stała się znana.

Innym razem mój kierowca nalegał na pokazanie mi kilku interesujących miejsc. Wiedząc, że istnieje duża szansa, że będą pod obserwacją, odrzuciłem ofertę. Ale nie chciał przyjąć "nie" za odpowiedź. W pewnym momencie rozważałem wyskoczenie z jadącego pojazdu. Byłoby to jednak nie tylko niebezpieczne, ale i rzucające się w oczy. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

Dowiedziawszy się o tym później, inny kolega ubolewał: *Gdyby policja wiedziała, że jesteś w okolicy, byłoby to PIERWSZE MIEJSCE, w którym by szukali!*

Z drugiej strony, pochwaliłem Wilfrieda-Arnulfa za jego książki o sztuce. I jego niezwykle domowe zwierzaki.

Raz nasz przewodnik jechał w pojeździe przed nami. Nie znaliśmy drogi, więc

musieliśmy za nim podążać. Oczywiście przekroczył dozwoloną prędkość. Zarówno ja, jak i mój kierowca byliśmy z tego powodu niezadowoleni. Christian Worch skomentował: *Czasami myślę, że powinienem rozstrzelać wszystkich naszych ludzi za niekompetencję. Potem będę musiał zastrzelić siebie za zastrzelenie wszystkich naszych ludzi.*

Wielu z tych aktywistów było doświadczonych. Byli oni jednak przyzwyczajeni do mniejszej intensywności działań policji. Kiedy policja wiedziała, że jestem w okolicy, obowiązywały inne zasady i procedury. Podobne do różnicy między walką na poduszki a walką na noże.

Moje kwatery zmieniały się od mroźnego lochu po przytulny apartament. Pewnego razu cieszyłem się platonicznym towarzystwem pięknej kobiety. Nie mogłem się doczekać powrotu następnego wieczoru. Ale lokalny szef ochrony nalegał, bym nie spędzał dwóch nocy w tym samym miejscu. Oczywiście miał rację. Niemniej jednak, to był jeden raz, kiedy żałowałem, że ochrona nie była bardziej pobłażliwa! Drugą noc spędziłem w mieszkaniu z zimną wodą. Przynajmniej miało toaletę.

Jeśli nie mogliśmy ukryć wskazań, mogliśmy przynajmniej zasłonić je fałszywymi śladami w innym miejscu. Zostało to zrobione systemowo i z sukcesem. Jeśli trzy dzwonki alarmowe włączyły się w jednym obszarze, to dziesięć włączyło się w innych. Z biegiem czasu prześladowcy stali się wyczerpani. Energetyczne działanie pogorszyło się do zwykłego przechodzenia przez ruchy.

Czasami używałem przebrania. Mógł to być zwykły kapelusz. Zawsze jednak nosiłem ubrania z wieloma kieszeniami. Musiałem liczyć się z bardzo realną możliwością, że będę musiał rzucić wszystko i uciec. Musiałem mieć przy sobie dokumenty i pieniądze.

Pewnego razu zostałem obudzony w środku nocy. Usłyszałem krzyk "Policja!" i walenie w drzwi. Na szczęście był to pokój obok mojego. Pomyślałem, że policja po prostu pomyliła pokoje. Będą pod moimi drzwiami za minutę lub dwie. W pośpiechu ubrałem się i założyłem buty, po czym rzuciłem się do ucieczki przez okno.

Ale miałem szczęście! Oni naprawdę ścigali faceta w pokoju obok!

Innym razem usłyszałem, jak ktoś wykrzykuje moje imię na dworcu kolejowym we Frankfurcie. Udałem, że tego nie słyszałem i kontynuowałem marsz w kierunku wyjścia. Ale mężczyzna mnie dogonił. Na szczęście był sympatykiem!

Miałem brodę przez kilka miesięcy. Ogólnie rzecz biorąc, mężczyźni dawali się nabrać, ale kobiety nadal mnie rozpoznawały. Być może kobiety są po prostu bardziej czujne. Z drugiej strony, może to był mój niewątpliwy seksapil.

W każdym razie moja własna tajna działalność miała zarówno zalety, jak i wady.

Korzyści obejmowały podróże międzynarodowe i interakcje z interesującymi

ludźmi. Na przykład poznałem kilka bardzo pięknych młodych kobiet! Na myśl przychodzą mi trzy: "polska księżniczka", "bałtycka baronowa" i "księżniczka mafii".

Wadą były deportacje. Mój osobisty rekord to *dwie deportacje w ciągu miesiąca* - na bezpośrednie polecenie odpowiednika szefa Departamentu Spraw Wewnętrznych USA!

Jedną z zalet moich zajęć pozalekcyjnych jest to, że mam stałe zaproszenie na BEZPŁATNY pobyt w jednym z wielu państwowych pensjonatów.

Te najwyższej klasy, solidnie zbudowane obiekty są tak popularne, że wymagają wysokich ścian, drutu kolczastego i uzbrojonych strażników, aby powstrzymać tłumy próbujące dostać się do środka! Nawet pojedyncze pokoje, zwykle prywatne, wyposażone w instalację wodno-kanalizacyjną, mają kraty w oknach, aby odgrodzić się od hołoty.

Obsługa pokoju dostarcza profesjonalnie przygotowane jedzenie do pokoju. Nie oczekuje nawet napiwku! Siłownia, salon fryzjerski, punkt medyczny, pralnia, biblioteka, a nawet sklep sprawiają, że nie trzeba opuszczać obiektu nawet podczas dłuższej wizyty.

Pozostali goście zapewniają fascynujący asortyment różnorodnych partnerów do rozmowy. Interesujące historie i przydatne informacje są tutaj obfite.

Jesteś zazdrosny? Nie bądź! Ty też możesz zakwalifikować się do BEZPŁATNEGO pobytu. Wystarczy znaleźć najskuteczniejszy slogan i wykrzyknąć go na dowolnym ruchliwym placu publicznym.

Jest taki popularny żart. W sytuacji zagrożenia nie krzycz na policję. Zamiast tego wykrzycz hasło ruchu oporu. Policja przyjedzie znacznie szybciej!



NSDAP/AO jest największym na świecie Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach



BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com

